

Morawiecki, ty kłamczuchu!

3 sierpnia 2018

W zeszłym tygodniu media obiegała wiadomość, że premier Mateusz Morawiecki starał się skompromitować pierwszą prezes Sądu Najwyższego, przedstawiając w Brukseli jej rzekome zdjęcie z czasów młodości w towarzystwie Edwarda Gierka.

Z intrygi, która miała dowieść europarlamentarzystom słuszności pisowskiej reformy postkomunistycznego sądownictwa, guzik wyszło, a premier zrobił z siebie idiotę, bo dziewczyna z fotografii okazała się nie być Małgorzatą Gersdorf.

Jako jedynej redakcji w Polsce udało nam się dotrzeć do prawdziwej kobiety ze zdjęcia – dawniej wysoko postawionej urzędniczki, a dziś skromnej emerytki z Borów Tucholskich. Jej historia pokazuje, że PiS to partia hipokrytów i manipulatorów, i że w walce o władzę nie cofnie się przed niczym.

* * *

Grażyna Kida, rocznik 1953, powstanie fotografii datuje na lipiec 1980 r. Nie potrafi sobie przypomnieć, co takiego Edward Gierek powiedział, że wyszła bardzo uśmiechnięta, pamięta jednak, że spotkanie z nim zostało zorganizowane, bo tracący wówczas władzę I sekretarz KC PZPR (2 miesiące później odebrano mu stanowisko) potrzebował mocnego akcentu pokazującego, że nie cała Polska jest wobec niego nastawiona krytycznie.

Zdjęcie wykonano podczas letniego obozu działaczy Socjalistycznego Związku Studentów Polskich w Chełmie, a oprócz Grażyny Kidy są na nim także przyszły prezydent Aleksander Kwaśniewski i będący po lewej stronie od Gierka Jerzy Koźmiński, po 1989 r. bliski współpracownik Balcerowicza i Suchockiej oraz ambasador RP w Waszyngtonie, współodpowiedzialny za wejście Polski do NATO. Fotografia ukazała się m.in. w tygodniku „ItD”, „Sztandarze Młodych” i

kilku lokalnych gazetach. To stamtąd według Grażyny Kidy wyłowić musiał je jakiś historyk z IPN i nadać sprawie bieg mający wspomóc zamach na niezależne sądownictwo.

* * *

O istnieniu rzekomych kompromatów na pierwszą prezes Sądu Najwyższego Kida dowiedziała się kilka miesięcy temu. Rodzina, dawni współpracownicy i starzy znajomi – w tym z Prawa i Sprawiedliwości – podsyłali jej zdjęcie, które zbywała śmiechem, mówiąc: – Nie wiem, czy ja byłam taka ładna jak ona, czy ona taka brzydka jak ja.

Głośno o sprawie zrobiło się ponownie po 11 lipca, kiedy to Jerzy Jachowicz, tytułujący się dziennikarzem śledczym, napisał na ten temat artykuł na portalu bliźniaków Karnowskich. Cytuję: „Co innego trójka postaci w organizacyjnych strojach. Wymieńmy ją, patrząc, aby być w zgodzie z ich ideologią i światopoglądem, od lewej: Włodzimierz Czarzasty, Małgorzata Gersdorf i Aleksander Kwaśniewski. Wszyscy zdolni, ambitni, dopiero na pierwszym stopniu w drodze do dorobku. (...) Ona, żeńska ozdoba fotografii. Stopniem przymilności do pierwszego sekretarza partii przebija obydwu młodych działaczy o kilka długości, choć oni też już weszli na wysokie obroty zachwyty i przypodobania się. Jej uduchowiana twarz, wietrząca szansę, warta jest pędzla Leonarda da Vinci lub Augusta Renoira. W późniejszym wieku cała trójka objawiła niewidoczny na fotografii talent, przytłumiony jeszcze wówczas zaangażowaniem ideowym – zmysł do pomnażania pieniędzy”.

2/3 śledztwa tego wybitnego detektywa można o dupę potłuc – na zdjęciu nie było ani Gersdorf, ani Czarzastego. Zgadzał się tylko Kwaśniewski, a i pochwalić wypada, że autor poprawnie rozpoznał Gierka.

Wynurzenia Jachowicza Kida komentuje tak: – On moim zdaniem w środowisku dziennikarskim powinien być już spalony. Jak można

strzelić takie 2 babole? Poza tym jak sam reaguje, gdy ktoś opowie dobry dowcip? Śmiechem czy głupią miną i pokazaniem języka?

Znajomi namawiali ją, aby wystąpiła publicznie i pokazała, jak PiS kłamie. Machnęła jednak na to ręką, bo od czasu przejścia na emeryturę trzyma się z dala od krajowej polityki i nie włącza nawet telewizora.

* * *

O ile kompromitację Morawieckiego, starającego się w tak prymitywny sposób wspomóc demontaż sądownictwa, Kida kwituje krótko („On jest niepoważny. Jak może się takim zdjęciem posługiwać? Gdzie są jego doradcy? Gdzie on kończył studia? Niech zwróci Polsce za to pieniądze, bo za darmo się kształcił, nieudacznik.”) o tyle wart podkreślenia wydaje się fakt, że czerwona przeszłość Kidy nigdy pisowcom nie przeszkadzała.

Podobnie jak w wypadku wielu związanych z tą partią polityków, artystów i dziennikarzy o komuszej karcie (Piotrowicz, Kryże, Czabański, Jasiński, Łopiński, Pietrzak, Wolski i inni), tak i w przypadku Grażyny Kidy nigdy nie stanowiło to problemu.

Od 1988 r. aż do przejścia na emeryturę w 2014 r. pracowała na kierowniczych stanowiskach w Ministerstwie Edukacji Narodowej i jego odpowiednikach. Obojętnie, czy rządziła AWS czy PiS, uważano ją za wysokiej klasy specjalistkę od finansowania oświaty. Pełniła kolejno funkcje naczelniczki wydziału oraz wicedyrektorki i dyrektorki departamentu ekonomicznego oraz doradcy ministra. Przepisy dotyczące oświaty miała w małym palcu, potrafiła wejść do ministra i zrugać go za to, że podjął decyzję bez konsultacji z nią, odpowiedzialną za dyscyplinę finansową. Dobrze pracowało jej się ze wszystkimi opcjami politycznymi, od lewej do prawej, może oprócz wywodzących się z PO ministerek Hall i Szumilas, które według niej – mimo że matematyczki – nie rozumiały podstawowych pojęć

ekonomicznych. Nie ruszono jej z posady nawet za premierowania Jarosława Kaczyńskiego i ministrowania komuchożercy Giertycha, który z rad eksdziałaczki SZSP korzystał dużo i często! Podziękowania po przejściu na emeryturę masowo składali Grażynie Kidzie także posłowie i działacze PiS. Nie zabrakło ich nawet na okolicznościowej kolacji.

* * *

Małgorzaty Gersdorf Grażyna Kida nie zna i nigdy nie widziała. Ma jednak dla Morawieckiego dobrą wiadomość.

Pod koniec lat 1980. pojechała z delegacją socjalistycznej młodzieżówki na Kubę. Zwiedzając Pałac Rewolucji w Hawanie, podziwiała nieznany wtedy w Polsce przepych, piła 25-letni rum i nie wiedziała, jak w toalecie wodę spuścić – takie to było bogactwo. Gości początkowo podjął brat Fidela Raúl Castro, ale w pewnym momencie zastąpił go sam przywódca.

– Jak masz na imię? – zapytał Fidel, gdy ustawiała się do wspólnej fotografii, tak się złożyło, że akurat ramię w ramię obok niego.

– Grażyna.

– Gra... I co dalej? – kłopotał się wódz.

– Graciela – wybrnęła, a Castro ucieszył się, że nie połamie sobie na gościach z Polski języka.

Jeśli premier dalej będzie majstrować przy Sądzie Najwyższym, Grażyna Kida może spróbować wygrzebać z piwnicy tamto wesołe zdjęcie. Po czymś takim Małgorzata Gersdorf na pewno już się nie podniesie.

Autorstwo: Michał Marszał

Źródło: Nie.com.pl